

Teoria o inteligentnym stwórcy

14 sierpnia 2014

Data publikacji: 02.09.2008

Czasami każdy z nas zastanawia się, na ile trafna jest teoria ewolucji, jeśli świat i organizmy żywe pracują w taki sposób, że wydaje się, że zostały celowo zaprojektowane, aby spełniać swe zadanie. Innymi słowy wydaje się, że poprzez stopniową ewolucję nie możliwe byłoby coś podobnego. Czy oznacza to od razu, że świat stworzył Bóg? Nie – teoria inteligentnego projektu (ID) zostawia nam tutaj wybór, ale czy można ją postawić na równi z teorią ewolucji?

Ze wszystkich związanych z nauką kontrowersji odwiecznie sprzeczki między grupą kreacjonistów a ewolucjonistów są najbardziej trwałymi. Ostatnim echem tego konfliktu była sprawa związana ze wprowadzeniem w niektórych stanach USA nauczania kreacjonizmu.

Konflikt ten ma długą historię. Rozpoczyna się wraz z pierwszymi dniami teorii Darwina, kiedy publikacja „O pochodzeniu gatunków” znalazła swój koniec w kontrowersyjnej debacie między zwolennikiem Darwina, Thomasem Henrym Huxleyem a Samuelem Wilberforce – biskupem Oksfordu. Doszło do niej w 1860 roku w czasie spotkania British Association for the Advancement of Science (Brytyjskie Stowarzyszenie dla Postępu Naukowego), pojawiając się ponownie w czasie tzw. „Małpiego procesu” z 1925 roku, kiedy to nauczyciel John Scopes skazany został za naruszenie praw anty-ewolucyjnych panujących w stanie Tennessee, nauczając o teorii Darwina w szkole. W latach 80-tych miały miejsce pewne starania, w tym organizacji CRS (Creation Research Society, Towarzystwo na Rzecz Nauczania o Stworzeniu), których celem było nauczanie o teorii kreacjonizmu w amerykańskich szkołach. CRS jest ekstremalną

organizacją religijną złożoną w 1963 roku, aby promować absolutną zgodność nauki z treścią Biblii. Jej stworzenie było wynikiem trudności, na jakie natrafiali jej członkowie w kontakcie ze środowiskiem naukowym. Doprowadziło to do powstania „Aktu o Równym Traktowaniu” z Arkansas i „Aktu o Kreacjonizmie” z Louisiany, które stwierdzały, że nauczanie kreacjonizmu będzie odbywać się na równi z innymi teoriami. Mimo wszystko Amerykański Sąd Najwyższy ostudził te zapędy w 1987, kiedy to doszedł do wniosku, że „celem Aktu o Kreacjonizmie jest propagowanie pewnych wierzeń religijnych”. W wyniku tego ataki na teorię Darwina zelżały, aż do czasu pojawienia się w latach 90-tych nowego podejścia – teorii o inteligentnym projekcie (ang. intelligent design), w skrócie ID.

NA KRAWĘDZI

Podczas gdy kreacjonizm był, mówiąc krótko, utrzymywaniem religijnych poglądów na temat powstania życia i poszukiwaniem potwierdzających to danych, teoria o inteligentnym projekcie zwraca się w innym kierunku. Twierdzi ona, że po przyjrzeniu się wszystkim naukom dotyczącym życia odnajdziemy w nich elementy, których nie da się wyjaśnić poprzez teorię ewolucji, wymagają więc one innego podejścia. Istnieją bowiem procesy i struktury, które są według tej teorii, zbyt skomplikowane, aby wyjaśnić się dały za pomocą stopniowej zmiany form, która dla Darwina była podstawą ewolucji. Innymi słowy, ma sens tylko forma kompletna, bowiem częściowo wykształcona, byłaby ona bezużyteczna dla organizmu.

Zwolennicy teorii ID twierdzą m.in., że niekiedy w strukturach tych dopatrzyć można się śladów ręki twórcy, który nadał odpowiednie kształty danym elementom. Nie mówią jednak oni wprost, kim mógłby być ów twórca i w większość prezentacji wniosków wypływających z tej teorii istnieje luka – miejsce, które zapełnić może istota boska. William Dembski, matematyk i zwolennik teorii ID mówi o niej jako o naukowym programie, który prowadzi do zrozumienia „nadenaturalnej inteligencji”.

Podczas gdy kreacjonizm starał się dowieść, że ewolucja jest niezgodna z wierzeniami religijnymi, ID nie czyni czegoś podobnego sugerując, że teoria ewolucji jest słaba, jeśli idzie o naukowe dowody, zaś ID nabiera pewnego sensu i to w oparciu o materiał naukowy. Zmierzało to do tego, aby teoria o inteligentnym projekcie zyskała większe uznanie od kreacjonizmu, zostawiając miejsce na wszelkie religijne wyjaśnienia, jak i zupełnie odmienne teorie. W teorii ID nie ma na przykład nic, co przeczyło by hipotezie o starożytnych astronautach Däniken i reszty.

Jednak w rzeczywistości idea mówiąca o braku związków ID z religią jest nie do końca prawdziwa, jeśli przyjrzymy się pracy Discovery Institute – chrześcijańskiego think-tanku, z którym związany jest Dembski i który jednocześnie jest odpowiedzialny za falę zainteresowania teorią o inteligentnym stwórcy. W dokumencie z 1999 roku, stowarzyszenie krytykuje „niszczycielskie kulturowo konsekwencje naukowego materializmu oraz ich równie niszczycielskie moralne, kulturalne i polityczne dziedzictwo” i zakreśla plany 20-letniej strategii, której celem jest „zamiana materialistycznych wyjaśnień teistycznym rozumieniem natury i ludzi, które stworzone zostały przez Boga”. The Discovery Institute nie był rad z tego, gdy ów wewnętrzny dokument dostał się przypadkowo do Internetu. Aby osiągnąć swe cele, członkowie organizacji próbowali przedstawić ewolucję jako „teorię w kryzysie” i zachęcić instytucje naukowe do „nauczania kontrowersji”, co zwolennicy ewolucji przyjęli z zaskoczeniem. Dla nich teoria ewolucji wydaje się być w porządku i nikomu od czasów Darwina nie udało się jej obalić. Idea „teorii w kryzysie” próbuje przedstawić ewolucję jako tylko jedną z możliwych hipotez, którą w nieuzasadniony sposób uznano za nadrzędną, podczas gdy „nauczanie kontrowersji” miało za cel stworzenie sytuacji, w której ludzie mogą (nawet nie będąc zwolennikami ID), nadać jej status „równoważnej”.

ZROZUMIEĆ EWOLUCJĘ

Nim przyjrzymy się twierdzeniom ID, ważne będzie skupienie się na tym, jak działa darwinowska teoria ewolucji. Jednym z punktów przeciwko niej jest to, że jest to tylko „kolejna z teorii”, zatem wpasowuje się w pozostałe charakterystyki należne tym właśnie tworom.

William Dembski

Zwykle słowo „teoria” oznacza przypuszczenie lub spekulację, ale w nauce jest inaczej. Tu „teoria” oznacza logiczny i wewnętrznie spójny model lub ramy opisujące zachowanie pewnych naturalnych lub społecznych zjawisk, który pochodzi lub opiera się na dowodach eksperymentalnych. W tym sensie teoria jest systematycznym i sformalizowanym wyrażeniem wszystkich wcześniejszych obserwacji, co czyni ją przewidywalną, logiczną i możliwą do przetestowania.

Ewolucja sama w sobie jest bardzo prosta. Składają się na nią trzy czynniki: zmiana, śmierć oraz czas.

Forma organizmu jest ekspresją genów odziedziczonych po rodzicach, które z kolei pochodzą od ich rodziców i tak dalej. Kiedy jednak geny dwojga rodziców łączą się w jeden, zaś w procesie genetycznym dochodzi do „pomyłki”, w system wprowadzana jest zmiana. Żaden z nas, dla przykładu, nie wygląda identycznie jak druga osoba – właśnie to, ale i wiele więcej, zapewniają nam geny i ich zmiany. Wśród ludzi czy też innych gatunków, dochodzi do wszelkiego rodzaju mniejszych zmian, np. w funkcjonowaniu metabolizmu itp. i są one ogólnie rzecz biorąc, przypadkowe.

Wszystkie organizmy muszą przetrwać w środowisku, w jakim egzystują. Jeśli zmienność oznacza, że są np. bardziej podatne na choroby, nie mogą zabezpieczać pokarmu lub też uciec drapieżnikom, zginą przed reprodukcją. Taka naturalna selekcja jest nie jest przypadkowa, lecz jest intensywną presją wywieraną na organizmy przez środowisko. Można wyobrazić sobie

np. sito, przez które przedostają się jedynie ci, którzy najlepiej pasują i to oni przeżywają.

Większość organizmów bytuje w populacjach liczących miliony osobników, zaś populacje te istnieją od milionów lat, dając niezwykle szanse dla działania zmian. W dodatku wszelkie rodzaje innych zmian działają ze sobą w tym samym czasie. Właśnie to prowadzi do powstania nowych gatunków. Ostatnia część jest jednak najtrudniejsza do pojęcia. Ludzie niezbyt dobrze podchodzą do wielkich liczb i długich skali czasowych – nie przywykliśmy do nich. Jeśli jednak podobny stopniowy proces ma miejsce w niezmiernie długim okresie czasu, nie oznacza to, że nie jest on zauważalny, ani też realny, nawet jeśli trudno go sobie wyobrazić. W rzeczywistości w kilku przypadkach możemy obserwować je na przykładzie człowieka i jego rozwoju. Odpowiednie dowody znajdziemy w szybkim rozwoju odpornych na lekarstwa bakterii i wielu innych przypadkach ze świata natury.

Oczywiście brzmi to prościej, jeśli przejdziemy do praktyki, gdzie oddziaływania między środowiskiem a genetyką czynią rzeczy znacznie bardziej złożonymi. Oczywiście zachowanie genów, nieznanych Darwinowi i uznanych za przyczyny jego teorii dopiero po jego śmierci, czynią z ewolucji bardziej złożony proces, niż jej autorowi mogłoby się zdawać. Podczas gdy Darwin święcie wierzył w ewolucję poprzez stopniową zmianę, w naturze dochodzi także do szybszych tego typu procesów, zaś nawet najmniejsze zmiany genetyczne mogą mieć znaczenie o niezwyklej skali.

W dodatku do tego ludzie często mają problemy z tym, że ewolucja nie jest teleologiczna – nie ma celu, kierunku, ani też nigdzie nie zmierza. Nie ma nakazu, który mówiłby o tworzeniu lepszych modeli czy bardziej skomplikowanych i przystosowanych osobników. Ewolucja, mówiąc prosto, odpowiada na naciski otaczającego środowiska, co ma skutek w tym, że organizmy przeżyć mogą w panujących w obecnym momencie warunkach.

Względnie niewielu zwolenników ID to praktykujący biolodzy z praktyką naukową, więc nie jest zaskoczeniem, że przeoczyli oni wiele detali, uznając ewolucję za nieprzekonywującą, nawet jeśli już znamy ich ideologiczne źródła. Po ponad półtorej wieku, jakie minęło teorii ewolucji, wiemy już, że w znaczny sposób udowodniła ona swą prawdziwość i na jej podstawie wysnuto wiele przewidywań. Nie jest ona zatem tak krucha, jak twierdzić mogą zwolennicy ID.

LICZĄC SZANSE

Jeśli zatem teoria o inteligentnym projekcie jest nauką alternatywną dla teorii Darwina, jak mocne posiada argumenty. W rzeczywistości ID jest w stanie zgodzić się z ewolucją do pewnego stopnia. Nie widzi problemów w tym, że wszystkie stworzenia pochodzą od jednego przodka czy też, że ewolucja doprowadziła do wykształcenia pewnych cech dzisiejszych organizmów. Dodają oni do tego jednak ideę, iż część tego wszystkiego „nie zdarzyła się przypadkowo, ale wskutek celowego zaprojektowania”.

Dowody na to opierają się na wybranych systemach biologicznych, które zdają się być zbyt kompleksowe, aby działać odpowiednio w innej niż kompletna formie – zatem nie mogły one stopniowo ewoluować. Nie różni się to zatem od kluczowej idei kreacjonistów, którzy za główny argument biorą kompleksowe systemy. ID używa jednak innych przykładów i pozwala na większą rolę dla ewolucji. Mówiąc krótko, proponuje ona istnienie interweniującej „siły”, która pozwoliła ewolucji na przybranie odpowiedniego kursu, ale która również co jakiś czas dodaje nie dające się uprościć kompleksy, które stworzone zostały dla poprawy sytuacji. Dla kreacjonistów narząd taki, jak oko było wspaniałym przykładem, gdyż wydawało się, że organ ten musiał działać jako całość. Jakiś czas potem fundamentalistyczny ewolucjonista, Richard Dawkins zaprezentował sekwencję wykrywających światło cech w żywych, które różni się od czułej na światło skóry po pełne ludzkie oko. Ponieważ nawet dziś istnieje w przyrodzie wiele takich

quasi-oczu, nie ma powodu, aby nie uznać, że pojawiły się wcześniej.

Początkowo zwolennicy ID mówili wiele o wiciach – „ogonkach”, których pewne bakterie używają do poruszania się. Twierdzili oni, że tylko pełny zestaw 40 białek czyni ten system sprawnym. Ten argument powoli traci na wartości, ponieważ odkryto, że powszechna w ludzkim organizmie bakteria *Helicobacter pylori* posiada 33 białka. Odkryto ponadto prekursora wici, który pełnił inne funkcje. Zamiast tego uwaga zwróciła się na kompleksy proteinowe odpowiadające za krzepnięcie krwi, które uznane zostały za „nie dający się uprościć” kompleks, potrzebujący 10 protein do wykonywania swej pracy. Cały system padał, gdy brakowało choć jednej z nich. Mimo to niektóre ryby radzą sobie już z 6 proteinami. Fakt mówiący, że w teorii ID pozwala się na pewnie działanie ewolucji pasuje właśnie tutaj. Kiedy system ukazany jest nie jako spójny kompleks, może zostać równie szczęśliwie zaliczony jako część wykształconego elementu organizmu. Wyszczególnia się kolejny przykład bez obalania całej teorii, zaś proces ten może być kontynuowany w nieskończoność bez wpływu na jej wiarygodność.

Za ID przemawiać mają także argumenty matematyczne. Wchodzą tu w grę szczególnie opinie Dembskiego, który stwierdził, że prawdopodobieństwo pojawienia się kompleksowych struktur z przypadkowych mutacji jest niezwykle małe. Przeprowadził on badania, w których starał się dla przykładu dowiedzieć, ile wynosi szansa na to, że dwa białka dopasują się do siebie, aby spełniać daną biologiczną funkcję. W każdym przypadku prawdopodobieństwo jest tak niewielkie, że wyklucza to każde wyjaśnienie, które nie obejmuje celowego „stworzenia”. Wygląda to szczególnie przekonująco. Jednakże Dembski popadł w pewną pułapkę – jego kalkulacje dotyczyły prawdopodobieństwa uzyskania kombinacji protein przez przypadek, jeśli kombinacja ta była ostatecznym celem. Jak wiemy, ewolucja dąży do funkcjonalnego rozwiązania, nie zaś jasno określonego. Jeśli

przyjrzeć się białkom u różnych gatunków zauważyć można, że różnią się one od siebie swą strukturą, ale wypełniają jedną funkcję.

Twierdzenia Dembskiego podsumował dokładnie biolog Kenneth Miller, który powiedział o nich, że „żądanie określonego wyniku w przeciwieństwie do funkcjonalnego jest ustalaniem prawdopodobieństw”.

Odmianą tego jest „efekt Goldilock”. Zaobserwowano, że fizyczne prawa Wszechświata zdają się być dokładnie nastawione na to, aby pozwolić na egzystencję człowieka i dla zwolenników ID odpowiedzialny jest za to stwórcy. Jednak to również pewna pułapka – jeśli prawa byłyby dla nas niekorzystne i nie istnielibyśmy, nie moglibyśmy o nich mówić, choć może mógłby kto inny. Mocniejszymi dowodami na istnienie stwórcy byłaby sytuacja, w której ludzkość istniałaby w przypadku, gdy prawa Wszechświata nie pozwalałyby na to.

Ostatecznie przeciw teorii o inteligentnym stwórcy, jako alternatywie dla darwinizmu przemawia fakt, że nie da się na jej podstawie sporządzić dających się zweryfikować przewidywań – nie pozwala na to niejasność związana z tym, jak działa stwórca oraz jasnych wskazówek, co składa się na „stwarzanie” a co nie. Nie jest zatem zaskoczeniem, że nad ID przeprowadzono bardzo mało praktycznych eksperymentów, zaś jego zwolennicy działają raczej jako grupa nacisku, a nie naukowcy. Dowody na ID to jedynie krytyka Darwina, nie zaś baza dla teorii alternatywnych. Polega ona na wykrywaniu rzekomych luk w nauce i twierdzeniu, że za ich wypełnienie odpowiada stwórca, w czym nie kryje się zrozumienie naukowych procesów i co zarazem wskrzesza wizję „boga w lukach”, gdzie królestwo stwórcy widziane jest jako wiecznie zmniejszające się pole leżące poza wiedzą nauki.

WOJNY KULTUROWE

Co zatem łączy teorię ID z ewolucją? Podczas gdy nauka jest w

stanie tworzyć sensowne przewidywania, które mogą prowadzić do wyjaśnień natury świata, który widzimy, ID nie jest w stanie tego dokonać. Nie może z tej przyczyny być brana za naukową hipotezę.

Ale nie jest to do końca prawda. W rzeczywistości ID pozwala na wysunięcie pewnego przewidywania – istnieje stwórca. Jeśli zwolennicy teorii byliby w stanie udowodnić jego istnienie, doszłoby do potwierdzenia ich przypuszczeń, choć równie dobrze powiedzieć, że to kolejna ze spektrum wielu możliwości.

Ale czy to ma coś wspólnego z nauką?

Fundamentaliści religijni widzą naukę jako ateistyczny kamień węgielny świeckiego humanizmu. Wierzą, że najlepszą metodą na obalenie tego sposobu widzenia świata jest atak na nią, dlatego w teorii ewolucji widzą oni z jednej strony esencję świeckości, a z drugiej achillesową piętę nauki. Nie liczy się to, czy mają rację w związku z ID, kreacjonizmem czy też innymi teoriami. ID wydaje się być zatem kolejnym sposobem na stworzenie teokratycznej hegemonii.

Autor: Ian Simmons

Źródło oryginalne: Fortean Times

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)